Łódź, 8/IV 1899 r.

№ 80.

Cena prenumeraty w Łodzi:
Rocznie rb. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . rb. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50
Miesięcznie . . „ 85.

Kalendarzyk tygodniowy.

Sobota Dyonizego B. W.
Niedziela Maryi Kleofasow.
Poniedziałek Ezechiela PM.
Wtorek Leona Wielk.
Środa Wiktora M.
Czwartek Hermenegilda Kr.
Piątek Waleryana M.

Wschód g. 5 m. 17.
Zachód g. 6 m. 40
Długość dnia g. 13 m. 23.

REDAKCYA
W ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 81.
№ TELEFONU 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Sobota, dnia 27 marca (8 kwietnia) 1899 r.

Kantory: własny w Warszawie, Oboźna 7; w Pabianicach u Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dobrosława.

WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Zawadzka № 3.

PANORAMA. Oblężenie Paryża, Pasaż Szulca.

TEATR VICTORIA, (ulica Piotrkowska № 67). Przedstawienie popołudniowe „Damy i huzary“, komedyaw 3-ch aktach hr. Fredry Początek o godzinie 3 popołudniu.

Wieczorem „Cyrano de Bergerac“, komedya w 5-ciu aktach Edmunda Rostanda. Początek o godzinie 8-ej.

OPERA ROSYJSKA w teatrze Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. „Dama pikowa“ opera w 3-ch aktach Czajkowskiego. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

WIECZOREK muzyczny w szkole braci Hanickich. Początek o godzinie 5 popołudniu.

Pojutrze.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Gorysława.

WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Zawadzka № 3.

PANORAMA. Oblężenie Paryża, Pasaż Szulca.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE

MIASTA ŁODZI.

Wyszło już z druku sprawozdanie Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi za 26-ty rok istnienia Towarzystwa, to jest za czas od 1 listopada 1897 r. do dn. 31 października 1898 r. włącznie.

„Rok sprawozdawczy ilością wydanych pożyczek, cyfrą zebranego kapitału zasobowego i dokonanemi w nim czynnościami—świadczy o ciągłym postępowym rozwoju instytucyi i prawidłowym biegu interesów Towarzystwa“—czytamy na wstępie sprawozdania. Słowa te nie są czczym frazesem; jesteśmy przekonani, że zebranie ogólne potwierdzi je w zupełności.

Władze Towarzystwa wykazały dużo energii, przezorności i obywatelskości, — dość wspomnieć o dwóch wnioskach, które przyjęte zostały przez stowarzyszonych dzięki energii i wspaniałemu ich motywowaniu przez władze; mianowicie przyłączenie Zgierza do Towarzystwa i uchwalenie zapomogi dla straży ogniowej. O innych wnioskach, czysto finansowej natury, pisaliśmy również w swoim czasie; dowodzą one dosadnie pieczołowitości Władz o dobro stowarzyszonych.

W roku sprawozdawczym odbyły się dwa zebrania ogólne: zwyczajne w dniu 28 kwietnia i nadzwyczajne w dniu 18 października.

Pożyczek w roku ubiegłym przyznano na 3,034,300 rb., a wypłacono łącznie z pozostałością z poprzedniego roku na rb. 3,110,600.

Skutkiem zarządzenia środków egzekucyjnych sprzedano 6 nieruchomości za rb. 129,366; zaległości wynosiły rb. 73,110.76½, o odzyskanie ich przedsięwzięte zostały kroki egzekucyjne, które już w znacznej części zostały wykonane.

Na prośbę właścicieli zwolniono z pod bezpieczeństwa pożyczek Towarzystwa części 7-miu nieruchomości; nastąpiło to po dokładnem zbadaniu stanu rzeczy.

W roku sprawozdawczym zwrócono pożyczek dawniejszych nadobowiązkowo i wykreślono z hypoteki na 675,700 rb.: przyczem przypadająca stowarzyszonym, skutkiem zupełnej spłaty pożyczek, na udział z kapitału zasobowego suma 13,019 rb. 59 k. została wypłaconą.

Listów zastawnych wylosowano do umorzenia 919 sztuk na sumę 417,300 rb.

Dyrekcya odbyła posiedzeń 16, na których rozpoznano i zadecydowano 779 spraw; w połączeniu z Komitetem nadzorczym odbyły się 4 posiedzenia, na których zadecydowano 23 przedmioty.

Rewizyj kasy Towarzystwa odbyto w roku ubiegłym dwie.

Przystąpień niezałatwionych z roku 1896/7 pozostało 20, w roku sprawozdawczym wniesiono nowych 167, z nich zadecydowano 178.

Od czasu istnienia Towarzystwa (od r. 1872) przyznano pożyczek na 22,893,900 rb. Pogorzeli w poddanych pod bezpieczeństwo pożyczek Towarzystwa nieruchomościach w r. 1897/8 było 64; za szkody pożarowe miano wypłacić Dyrekcyi 35,988 rb. 36 kp., wypłacono 24,135 rb. 97 kop.

Średni kurs listów zastawnych 5% wedle notowań giełdy warszawskiej wynosił 100 rb. 75 kop., 4½ zaś procentowych 98 rb. 85 kop. za 100 rubli.

Wedle rozporządzenia Ministeryum skarbu listy zastawne m. Łodzi przyjmowane były na kaucye przy entrepryzach i dostawach rządowych po rb. 70 za 100 rb. ceny nominalnej.

Nieruchomości, obciążone pożyczkami, oszacowane są techniczne przez wyznaczone komisye na rubli 41,916,459 rb. 24 k., a same budowle murowane, istniejące w tychże nieruchomościach, na 33,108,169 rb. 83 kop.

Wartość sprzedażna nieruchomości, obciążonych pożyczkami, oszacowana przez komisye na 39,876,600 rb.

Ubezpieczenie od ognia samych budowli murowanych wynosi 35,135,899 rb., drewnianych zaś 605,240 rb.

Ilość nieumorzonych pożyczek wynosi rubli 16,135,592 kop. 05½.

Kary za opóźnione uiszczanie należności Towarzystwa wynosiły 26,961 rb. 57½ kop., z tej sumy wpłynęło 23,045 rb. 57½ kop.

W dniu 1 listopada 1897 r. było w kasie remanentu w gotowiźnie 43,165 rb. 82½ kop. w ciągu roku finansowego wpłynęło 3,092,899 rb. 10½ k., a że w ciągu roku wypłacono 3,060,455 rub. 04 kop., pozostało więc w kasie gotowizny, jako remanent na rok przyszły 75,609 rb. 89 k.

Nieruchomość Towarzystwa oszacowana na 122,853 rb. 63 kop.

Dochody Towarzystwa wynosiły:

z opłaty na Administracyę	80,257	rb.	50	kop.
z kar	26,961	„	57½	„
z dyskonta listów i kuponów	135	„	50½	„
z dzierżawy lokalu . .	100	„	—	„
z procentów . . .	60,449	„	69½	„
z dochodów przypadkowych	493	„	62½	„
Razem	168,397	„	90	„

Rozchody wynosiły między innymi:

na płace urzędników	34,181 rb.	49 kop.
koszty handlowe	11,463 „	22½ „
Razem wydatkowano	56,814 „	34½ „

Normalna wysokość kapitału zasobowego wynosiła z końcem roku ubiegłego 1,152,568 rubli.

Listów zastawnych do przechowania było razem na 592,150 rb.

KRONIKA.

—:—

Przyjazd biskupa. Jego ekscelencya ks. biskup sufragan warszawski Kazimierz Ruszkiewicz przybędzie do Łodzi podczas Zielonych Świątek i będzie udzielał Sakramentu bierzmowania.

Ks. prefekt Tymieniecki, wikaryusz parafii Świętego Krzyża w Łodzi i profesor szkoły handlowej łódzkiej, został powołany do Warszawy na kapelana przy Jego Ekscelencyi arcybiskupie Popielu.

Dzień wyjazdu ks. Tymienieckiego jeszcze nie oznaczony.

Za wysługę lat otrzymali rangi: radcy stanu—nauczyciele łódzkiego gimnazyum męskiego Broke i Karpiński; radcy tytularnego—nauczyciele szkoły rzemieślnicznej w Łodzi, Kuwszynow i Łytkinin; sekretarzy gubernialnych—urzędnicy pocztowi Berger i Urbański; registratora kolegialnego Krieger.

Zatwierdzeni zostali w rangach: sekretarza kolegialnego—inspektor szkoły rzemieślniczej Liwołobow; sekretarza gubernialnego — nauczyciel tejże szkoły Smaragdow.

Na sędziów gminnych z wyboru zostali zatwierdzeni w gubernii piotrkowskiej: Kazimierz Wylazłowski w 1-ym okręgu i Jan Kempfi w 3-im okręgu powiatu piotrkowskiego; Teodor Brujewicz w 4-ym okręgu pow. brzezińskiego; Jan Ciepliński w 3-im okręgu i Piotr Borkowski w 6-ym okręgu powiatu będzińskiego; Antoni Masłowski w 1-ym okręgu i Stanisław Rogaczewski w 4-ym okręgu powiatu łaskiego; Czesław Westerski w 1 okręgu i Stanisław Gałecki w 4-ym okręgu pow. łódzkiego; Antoni Jamroziński w 3-im okręgu i Antoni Krzentowski w 4-ym okręgu pow. noworadomskiego; Wincenty Laskowski w 2-im okr. powiatu rawskiego; Korneliusz Pliss w 4-ym okr. pow. częstochowskiego.

Naznaczeni zostali na sędziów gminnych w gubernii piotrkowskiej: w powiecie piotrkowskim: Władysław Dąbrowski (4-ty okręg), Józef Wasilewski (7-y okręg), w powiecie będzińskim Gustaw Michelis (4-ty okręg) i Jan Kaczewski (2-gi okręg); w powiecie częstochowskim Antoni Woźnicki (3-ci okręg).

Pogotowie ratunkowe. Miłą wiadomością możemy się dziś podzielić z czytelnikami „Rozwoju". Pogotowie ratunkowe, o którego zatwierdzeniu donosiliśmy w swoim czasie, ze sfery projektów przechodzi w dziedzinę rzeczywistości.

Wczoraj, dnia 7 b. m., odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Towarzystwa lekarskiego, które uzyskało zatwierdzenie ustawy Pogotowia ratunkowego, w sprawie poczynienia pierwszych kroków co do wprowadzenia w czyn omawianej instytucyi; na posiedzeniu tem główny a niezmordowany inicyator Pogotowia ratunkowego dr. P i n k u s w treściwem a serdecznem przemówieniu zachęcał lekarzy do zapisywania się w poczet członków-założycieli tak niezbędnej w Łodzi instytucyi.

Lekarze nie pozostali obojętnymi i w przeciągu kilku chwil trzydzieści kilka osób zapisało się w poczet członków czynnych, dwadzieścia kilka osób w poczet członków rzeczywistych, dr. zaś Likiernik oprócz obowiązkowej składki rocznej zadeklarował ofiarę jednorazową na rzecz Pogotowia ratunkowego, w ilości rubli 100 (stu). W ten sposób Pogotowie ratunkowe należy uważać jako instytucyę już istniejącą, to też zebranie ukonstytuowało się w pierwsze zebranie członków-założycieli Pogotowia ratunkowego i wybrało z pośród siebie komisyę z 12 osób, której zadaniem będzie dalsza organizacya Pogotowia ratunkowego.

Do komisyi omawianej zostali wybrani: d-rzy Jonszer, Krusche, Pinkus, Ksawery Jasiński, Maksymilian Cohn, Rundo, Goldsobel, Likiernik, Wisłocki, Górski, Koliński i Sterling.

Jak słyszeliśmy, komisya zaprosi do grona swego przedstawicieli najrozmaitszych sfer społeczeństwa miejscowego i w powiększonym komplecie przystąpi do zorganizowania Pogotowia ratunkowego.

Spodziewać się należy, iż społeczeństwo miejscowe ofiarnością swą ułatwi zadanie organizatorów Pogotowia ratunkowego, że Łódź nie da się zawstydzić Warszawie, która w krótkim czasie zebrała potrzebne na założenie stacyi ratunkowej fundusze, iż u nas znajdą się osobistości o takiem obywatelskiem poczuciu swych obowiązków jak hr. Przeździecki, który znaczną ofiarą pieniężną ułatwił powstanie Pogotowia ratunkowego.

Zastrzegając sobie głos dla szerszego omówienia celów i zadań Pog. ratunk., kończymy niniejszą notatkę wypowiedzeniem przekonania, iż i w Łodzi Pogotowie ratunkowe zostanie otoczone tą sympatyą publiczną, jaką się ono cieszy w Warszawie.

Z sekcyi technicznej. Wczorajsze posiedzenie członków sekcyi technicznej, przy licznym udziale członków i gości wypełnił odczyt p. M. Nietyxy „O wodozbiorach, poszukiwaniu wody i magistralach wodociągów."

Prelegent zaznaczył pobieżnie formacye geologiczne, które przedstawiają się pod postacią warstw: ziemi urodzajnej, częściowe warstwy gliny średnio do 30 stóp głębokiej, warstwy wodonośnej, przedstawiającej się pod postacią żwiru, gliny jurajskiej i grunty skaliste.

Woda, którą czerpią studnie artezyjskie, powstaje wskutek opadów atmosferycznych, których w wodonośnych żyłach zbiera się 17 do 20 proc. ogólnej ilości wód deszczowych, ilość tych ostatnich w ciągu roku wynosi 529¾ m. m.

Wody te, ściekające z miejscowości górzystych po przejściu przez warstwy ziemi przepuszczalnej tworzą ruchome wodozbiory nad pokładem gliniastym, posiadające dążność (ruchomą) w kierunku rzek sąsiednich.

Jeżeli wywiercimy studnię artezyjską, przekonamy się, że po przebiciu warstwy gliny do warstwy wodonośnej—poziom wody w rurze podniesie się na pewną dość znaczną wysokość.

Jeżeli teraz wykonamy szereg próbnych wierceń w kierunku rzek, to przekonamy się, że poziom wody w tych otworach będzie się obniżał stosownie do bliskości rzeki i w miejscach doliniastych będzie się woda wydobywała na wierzch, w miejscach zaś górzystych zatrzyma się na pewnym poziomie.

Stąd wniosek, że rzeki posiadają w swojem sąsiedztwie obfite wodonośne żyły; podług obliczeń z jednej kwadratowej wiorsty można otrzymać z nich do 290 kubicznych metrów wody na godzinę. Taką ilość wody otrzymywano w Moskwie w okolicach rzeki Jauzy.

Jedna studnia artezyjska czerpie wodę z leju, którego szerokość wynosi do 600 sążni. Prelegent jest zdania, że aby tylko studnie były wiercone na dostatecznej głębokości, to przy powyższej ilości wód—brak wody jest zupełnie wykluczony i że obecnie coraz więcej miast zaopatruje się w wodę ze studzien artezyjskich, jako zdrowszą i czyściejszą od wód rzecznych, które przeważnie mają wody zanieczyszczone.

Dotąd studnie artezyjskie posiadają miasta: Moskwa, Woroneż, Madryt i Brooklyn, a dążność do wiercenia studzien dla zaopatrywania miast wodą coraz więcej się ujawnia.

Badając teren łódzki na podstawie dokładnych map, prelegent doszedł do wniosku, że Łódź posiada dwa wodozbiory: jeden przy rzece Jasieni i drugi przy rzece Łódce, stąd mieszkańcy, a ewentualnie fabryki, bliżej tych rzek położone, mają wody obfitość, gdy linia, rozdzielająca owe wodozbiory mniej więcej około ulicy Przejazd, posiada jej znacznie mniej.

Rozległość wodozbiorów dostarczających wody dla Łodzi wynosi około 400 wiorst kwadratowych. Najwięcej zaopatrzonemi w wodę okolicami Łodzi są: Chojny, Stanisławów, Konstantynów.

Wniosek z powyższego dla Łodzi: że najtańszym i najzdrowszym sposobem zaopatrzenia miasta i fabryk w wodę są studnie artezyjskie,

---

KRONIKA TYGODNIOWA.

Przytułki położnicze.—Odczyty czy tańce?—Teatr popularny.—Nasze kółka.

Światła, więcej światła pośród tych, co ciemną nocą od wieków odziani! Niechże raz przejrzą na oczy i przestaną być ofiarami własnej nieporadności i głupoty, ubliżających stuleciu, które tyle uczyniło dla rozwoju cywilizacyi, nawet w dzikich pustyniach Afryki.

Tymczasem u nas nietylko po wsiach, po głuszach leśnych i pustkowiach, zdala od głównych szlaków cywilizacyi, ale nadto w wielkiem ognisku przemysłowem, do czego Łódź rości sobie pretensye zabobony kwitną w najlepsze, a znachorzy i znachorki grasują na dobre, urągając ze stu przeszło lekarzy i dwustu akuszerek, ze szkodą zdrowia, a często kroć i życia ludności naszej, wyrobniczej.

Komarowe sadło, wódka z pieprzem i słoniną, rozmaite zioła, których własności nikt nigdy nie badał, zamówienia przy pomocy skórki chleba i węgli, czary i odczarowania oto jedyne leki, w które wierzy nasz ludek miejski, obałamucony przez samozwańczych lekarzy i lekarki, uprawiających wstrętną swoją praktykę bezkarnie. Bo brak tam światła, któreby ciemności rozproszyć mogło.

Ludek nasz boi się lekarzy, boi się szpitali jak złego ducha i ten wstręt przedewszystkiem zwalczyć należy, jeżeli chcemy przyjść mu z pomocą i oswodzić go z rąk szalbierzy.

Jakie zaś to okrutne ręce świadczy moc codziennych przykładów, z których setny zaledwie wyjdzie na światło dzienne.

Oto jeden z wielu:

W izdebce biednego wyrobnika mularskiego, gdzieś na krańcach miasta, pełno kobiet, sąsiadek, a wśród nich uwija się, wydając rozkazy baba o wstrętnem obliczu, noszącem wymowne ślady zamiłowania babuli do monopolówki, oblicza, któreby nawet położnicę o nerwach ze stali strachem i obrzydzeniem przejąć musiało. Ma ona dopomódz do przyjścia na świat nowemu obywatelowi bodaj w chacie wyrobniczej oczekiwanemu z niepokojem i radością, jako zadatku miłości i odrodzenia.

Biedna wyrobnicza para pobrała się niedawno. On dzielny parobczak, chętny do każdej roboty i trzeźwy; ona hoża wiejska dziewoja, niby krew z mlekiem, uosobienie siły i zdrowia. Dobrze im było razem, chociaż praca ciężka, ale wspólny zarobek starczył im na chleb powszedni i opłacenie lichego kąta, pełnego zaduchu i wilgoci.

Słonko wiosenne wlewające się przez zakopcone i przepalone szyby nędznej izdebki, napełniało serce ojca otuchą, bo sezon budowlany za pasem, fabryki pójdą w raźnem tempie, więc i zarobić będzie można dla nowonarodzonej dzieciny i matki, która ze swej strony bodaj pracą około domu, praniem bielizny lub warzeniem strawy dla roboczego ludu, co chmarą się zleci do mularki, zarobku przysporzy.

Lecz chwila narodzin oczekiwanej dzieciny wciąż się odwleka; matka sinieje, z bólu, kobiety głowy potraciły a babka, która cały proces ułatwić miała coraz to sprzeczniejsze, coraz bardziej dzikie wydaje rozkazy i męczy nieszczęśliwą, gorzej niż na torturach średniowiecznej inkwizycyi. Wreszcie energiczniejsza i więcej rozwinięta z kobiet zdecydowała, że tu „doktórki" potrzeba.—Sprowadzono ową „doktórkę", która wprost za głowę się wzięła na widok spustoszenia, jakie poczyniła babka znachorka. Kobieta młoda, silna i zdrowa, która cały proces przebyć mogła najzupełniej prawidłowo, urodziła dziecinę niezdolną do życia i sama długo walczące ze śmiercią podniosła się wreszcie charlakiem, ze zdrowiem zrujnowanem na zawsze.

Nie jest to fakt wypiastowany w bujnej wyobraźni, lecz zdarzenie z życia, opowiedziane nam przez akuszerkę panią Julię Berg, którą przed samemi świętami Wielkiejnocy wezwano do podobnie pobitej przez babkę—znachorkę zoperowanej położnicy.

Z drugiej atoli strony nietylko ciemnota pcha biedny lud wyrobniczy w pazury znachorów i znachorek. Zarobek jego skąpy, zaledwie na opędzenie codziennych potrzeb wystarcza, więc gdy przyjdzie choroba, niema się za co poratować i z konieczności szuka pomocy u tych, gdzie ją kilkunastu kopiejkami opłacić może.

które umiejętnie wiercone, potrzebom tutejszej ludności w zupełności uczynią zadość.

Aby mieć pojęcie o sile, z jaką woda się wydostaje ze studzien artezyjskich w nizinach, prelegent przytoczył fakt, jaki miał miejsce w Rosyi w Briańsku, gdzie po przebiciu warstw ziemi do warstwy wodonośnej—woda wydobywała się na wierzch z taką siłą, że przebiła uderzeniami zawartego w niej piasku w ciągu jednej nocy płytę z żelaza lanego 130 m. m. grubości.

Prelegent ma za sobą praktykę przy badaniu wodociągów w Moskwie, wobec czego odczyt swój wypowiedział z gruntowną znajomością przedmiotu.

Drugim punktem posiedzenia było wybranie komisyi na wniosek jednego z członków, aby opracować środki zabezpieczające ludzi od przejechań tramwajami.

Do składu komisyi zaproszono pp. Gerlicza, Golca, Hosera, Jankowskiego, Zeysyngiera i Wagnera.

Teatr. Wczorajsze przedstawienie Bergeraca skończyło się znacznie wcześniej niżeli dnia poprzedniego. Jest to objaw bardzo naturalny, zwykle bowiem premiera, zwłaszcza przy sztukach obfitujących w trudne dekoracye i zbyt ludnych trwa o wiele dłużej. Gra artystów była o wiele równiejszą i spokojniejszą. Należy nam tu wspomnieć o grze tych artystów, o których w sprawozdaniu wczorajszem ze względu na brak miejsc zaledwieśmy tylko wspomnieli. Otóż pan Tarasiewicz bardzo dobrze pojął Chrystyana de Neuvillette, czyniąc zeń dudka, który do wynurzenia uczuć miłosnych cudzej potrzebuje pomocy, ale niepotrzebnie nadał mu maskę idyotyczną; zamało przytem był pięknym a przecież o piękności jego wciąż mowa w komedyj. P. Mielnicki w każdym celu był arystokratą a przytem odważnym młodzieńcem, który śmiało staje takiemu nawet Bergeracowi, słynnemu z wielu pojedynków i nigdy prawie niepokonanemu rębaczowi. Pan Kopczewski szlachetnie i z wielką dystynkcyą w ruchach gra hr. de Guiche a przy tem spokojnie i z brawurą rycerską postanawia zostać pośród muszkieterów, których sam na śmierć pewną skazał.

Repertuar teatralny na jutro popołudniu zapowiada „Damy i Huzary" Fredry, wieczorem zaś „Cyrano de Bergerac", bohaterską komedyę Rostanda.

Benefis. Utalentowany i dobrze już zasłużony scenie łódzkiej artysta dramatyczny p. Antoni Różański w nadchodzący wtorek odegra na swój benefis „Cyrano de Bergerac", w którym wystąpi w roli tytułowej, z panią Pankiewicz w roli Roksany. Będzie to przedstawienie nader interesujące, z jednej bowiem strony benefis sympatycznego artysty, ulubieńca publiczności łódzkiej zgromadzi wielu jego wielbicieli, z drugiej występ p. Różańskiego w roli Cyrana nastręcza pole do porównania gry dwóch utalentowanych artystów naszej sceny, z których każdy posiada w swoim rodzaju kwalifikacye do tej roli tak trudnej i z tylu różnorodnych czynników złożonej.

Niezawodnie też przedstawienie wtorkowe wypełni teatr po brzegi.

Pierwszy wielki koncert łódzkiego towarzystwa muzycznego odbędzie się w Sali koncertowej w nadchodzącą środę, dnia 12 b. m. o godzinie 8-ej wieczorem. W koncercie przyjmą udział profesorowie: S. Barcewicz, Stiller, Jakowski i Cink oraz śpiewaczka p. Kamińska. Na program koncertu złożą się: kwartet smyczkowy Griega, andante z II-go kwartetu Czajkowskiego i Scherzo z kwartetu Smetany, dalej koncert Moszkowskiego, Suita Raffa i Polonez Wieniawskiego (skrzypce), oraz „Barkarolla" Galla, „Żeglarz" Curschmanna, „Skowronek" i „Wieczorem" Noskowskiego (śpiew). Podczas wykonywania utworów drzwi do sali będą zamknięte.

Nie wątpimy, że publiczność łódzka licznie zgromadzi się na ten koncert i w ten sposób zamanifestęje swą sympatyę dla młodej instytucyi.

Nowy cmentarz. W kolonii Doły, jak donosiliśmy, powstał nowy cmentarz, należący do kościoła Najświętszej Maryi Panny na Starem Mieście. Koszt urządzenia tego cmentarza pochłonął sporo grosza. Za 30 morgów gruntu dozór kościelny zapłacił 15,700 rubli.

Część tego gruntu opasał drewnianym parkanem, co kosztowało 3000 rubli. Przy tem wyrównano powierzchnię gruntu i ozdobiono drzewkami, z których 600 sadzonek podarowała pani Heintzlowa, a 700 p. Herbst, dwanaście zaś pozostałych morgów zamieniono na pole, aż do czasu, kiedy wypadnie rozszerzyć cmentarz.

Dozór kościelny stara się wszelkiemi środkami o upiększenie miejsca wiecznego spoczynku. Drzewka podarowane przez Sz. ofiarodawców, składające się przeważnie z brzeziny, jesionów, kasztanów etc. nie wystarczają jednak do obsadzenia tak dużej przestrzeni.

Zarząd cmentarza odwołuje się do ludzi dobrej woli, ogrodników i panów właścicieli zagajników o nadsyłanie sadzonek, zwłaszcza dziś, kiedy są obrzynane zbyteczne gałęzie topoli, dobrze byłoby dostarczyć je do wysadzenia cmentarza.

Uporządkowane miejsce wiecznego spoczynku zgromadza też znaczną liczbę odwiedzających, zwłaszcza w niedzielę przychodzą tu ludzie, którzy z żałobą w sercu modlą się za swoich krewnych lub bliskich znajomych.

Po za tym jednak szeregiem ludzi znajdują się i tacy, którzy zachowują się niewłaściwie. Zwłaszcza młodzież wybiera sobie często cmentarz za miejsce przechadzek. Żeby się jeszcze zachowała przyzwoicie. Ale palenie papierosów, śmiechy, umizgi do kobiet, to przecież przez samą powagę, przez wzgląd na miejsce żałoby nie może się tu powtarzać. Wypada też tym burszom przypomnieć, że jest to miejsce uświęcone i niewłaściwe zachowanie się tutaj pociąga za sobą znaczną karę. Więc ostrożnie młodzi panowie, zachowujcie się przyzwoicie i z całą powagą, gdyż w przeciwnym razie nawet ci, którzy tam mają pogrzebionych drogich swojemu sercu mogą was oddać w ręce sprawiedliwości.

Z przytułku noclegowego. W ciągu dwóch ostatnich miesięcy w przytułku nocowało płatnych 2092 mężczyzn, 165 kobiet, 78 dzieci; bezpłatnych 138 mężczyzn, 10 kobiet, 3 dzieci; ogółem korzystało z przytułku 2,486 osób.

Dobroczynność. Według podziału sporządzonego przez ministeryum spraw wewnętrznych, na utrzymanie zakładów dobroczynnych, pozostających w zawiadywaniu warszawskiej rady dobroczynności publicznej, powinno wpłynąć z gubernii piotrkowskiej na 1.165.923 mieszkańców 28.292 ruble 64 kop.

Wypada przeto na jednego mieszkańca po dwie i ćwierć kopiejki rocznie.

Z klubu cyklistów łódzkich. Z dniem jutrzejszym zostanie otwarty tor cyklistów łódzkich przy ulicy Przejazd.

Abonament na korzystanie z toru w sezonie wynosi rb. 3.

Dla biednych dzieci. Ze złożonych u nas 10 rb. na mleko dla biednych dzieci wydaliśmy dla Marczakówny, ul. Andrzeja Nr. 17 rb. 5 i Marciniakownej zamieszkałej przy Placu Szpitalnym Nr. 10 rb. 5.

Górale. Kilku górali zawitało do naszego miasta. Przybyli oni ze wsi Kurzymki z pod Nowego Sącza, jako delegaci swej wsi którą nawiedziła powódź i dla tego zmuszeni są szukać pomocy. Górale zbierają składki przeważnie drobne od 15 do 20 kopiejek, chociaż są i drobniejsze.

Śmierć od pobicia. We wsi Zarzew, gminy Chojny w powiecie łódzkim, przed karczmą podczas bójki zadano nożem Stefanowi Doliwa, mieszkańcowi Łodzi dwie rany w głowę.

W kilka dni Doliwa zakończył życie, skutkiem czego sprawę skierowano do sędziego śledczego III rewiru.

Do odpowiedzialności pociągnięto 10 winnych, mianowicie: Ignacego Urbaniaka, Teofila i Józefa Sysków, Antoniego Warchoła, Antoniego Wlazło, Wojciecha Przybył, Józefa Wiśniewskiego, Konstantego i Józefa Stolarz i Tomasza Kaczmarek.

Fatalny wypadek. Wczoraj popołudniu przed hotelem „Victoria" zdarzył się fatalny wypadek z 3-letnią córeczką p. Bornsteina.

Prowadzone dziecko za rączkę przez bonę wyrwało się i nagle pobiegło na ulicę wpadając pod dorożkę № 426, koła której przeszły dziecięciu przez nogi.

Oprócz tego koń nastąpił kopytem na piersi dziecka.

Proszącą o ratunek ofiarę wypadku, ojciec powiózł do pobliskiego lekarza.

Tabela wygranych w pierwszym dniu ciągnienia III-ej klasy 172-ej Loteryi klasycznej, d. 7 kwietnia 1899 r.:

№ 6286 wygrał rb. 3000, 11227 i 15044 po rb. 500.

Po rb. 200 wygrały №№:

4407, 8521, 10145, 11826, 12879, 19020.

Po rubli 80 wygrały №№:

2, 302, 358, 381, 979, 1664, 1754, 2222, 2815, 3042, 3906, 4627, 4799, 5361, 7696, 7971, 9295, 9296, 9347, 10560, 11568, 12756, 12688, 12821, 12971, 13736, 13864, 14092, 14151, 14448, 14596, 15465, 16759, 17265, 17337, 17413, 18523, 19456, 20363, 20637, 20778, 21586, 23253.

Z piśmiennictwa.

Wyszła świeżo nowa książka „Przeglądu filozoficznego," stanowiąca pierwszy tegoroczny zeszyt kwartalny (za styczeń, luty i marzec).

Na wstępie zamieszczono pracę d-ra L. Gumplowicza „Socyologiczne pojmowanie historyi," dalej „O stosunku pojęć i zasad fizycznych do filozofii" d-ra Wł. Heinricha, oraz „Psychologiczne źródła niektórych praw przyrody" Wł. M. Kozłowskiego. Z autoreferatów wymienić należy: d-ra prof. J. Nussbauma „Z zagadnień biologii i filozofii przyrody" i „Mechanika rozwoju, jako nowa gałąź biologii," d-ra Wł. Ołtuszewskiego „Psychologia oraz filozofia mowy" i d-ra W. Lutosławskiego „O zasadniczych pojęciach i wynikach indywidualistycznego światopoglądu."

W kronice zamieszczono d-ra S. Bukowieckiego „Filozofia prawa J. J. Rousseau." Dalej idzie krytyka i sprawozdania (gdzie spotykamy oceny pióra H. Struvego, M. Massoniusa, Wł. M. Kozłowskiego i J. Kurnatowskiego), wreszcie przegląd czasopism, wiadomości bieżące i t. d. Słowem, treść obfita i zajmująca.

Tam gdzie niema przytułków położniczych dla biednych kobiet, tam setki takich ofiar giną z rąk podobnych znachorek, a nikt się nie domyśla, co było przyczyną ich śmierci.

I znów wypłynęła z odmętów nędzy ludzkiej potrzeba nowej instytucyi, „przytułków położniczych", które dobroczynność łódzka wcześniej czy później powołać musi do życia, w imię ludzkości znieważonej w najwznioślejszem uczuciu... macierzyństwie.

Lecz cóż pomogą najwyborniej urządzone przytułki i szpitale, jeśli lud wyrobniczy systematycznie stronić od nich będzie? Aby nie błądzić w ciemności potrzeba rozniecić światło, któreby byłoby drogowskazem dla mas, błąkających się poomacku.

Takim światełkiem mogłyby być w pierwszej linii odczyty popularne, tak dobrze zapoczątkowane pod egidą Towarzystwa dobroczynności na Księżym Młynie. W szeregu prelegentów zajęliby niewątpliwie katedrę i lekarze nasi, pouczając w ciepłem i barwnem słowie lud, jak żyć należy aby chronić się od choroby, jak w chorobie ratować się potrzeba, zwalczając powoli jego wstręt do szpitali i lekarzy.

Lecz zdaniem tych, dla których lud nasz przedstawia niczem nie zastąpioną siłę roboczą, co jest niejako podstawą ich dobrobytu, tańce są daleko potężniejszym czynnikiem cywilizacyjnym niżeli wszelkiego rodzaju i gatunku odczyty, ba, nawet teatry popularne.

Bo i po co zawracać ludkowi bożemu ciemne głowy rozjaśnieniem niezrozumiałych dlań zjawisk przyrody, po co uspołeczniać go przez podanie mu taniej i uszlachetniającej rozrywki, która i ducha podniesie i serce poruszy.

Cóżby na to powiedzieli gorszyciele w rodzaju przeróżnych „oberów" fabrycznych cudzoziemskiego autoramentu, dla których dziewczęta i młode mężatki, robotnice fabryczne są nie siłą roboczą, jeno bawidełkami, przeznaczonemi do zaspakajania ich chuci zmysłowych.

Toć zabawy taneczne przy akompaniamencie sutych libacyj i piosnek gorszących, żartów nieskromnych i słów cynicznych najłatwiej demoralizują oporne i powolnemi je czynią na wszelkie dwuznaczne propozycye tych, dla których są one tylko... bawidełkami.

Lud nasz roboczy w zwartej swej masie nie jest tak zdemoralizowanym, jakby z pozoru sądzić można. Od zupełnego zaniku uczuć moralnych, od zezwierzęcenia broni go głęboko odczuta wiara i wielka religijność. Dowodem ofiary, składane na kościoły, częstokroć kosztem uszczuplenia skromnych swych potrzeb.

Chętnie też spieszy on z pomocą towarzyszom w dniach niedoli, wspiera pozostałe po nich sieroty i wdowy, a jednak wejrzawszy bliżej do jego domowego ogniska znajdziemy tam liczne zdrożności, złe pożycie, złe wychowanie dziatwy.

Janusz.

Z WARSZAWY.

Czytamy w „Warsz. Dniewn.“: „Po utworzeniu w warszawskim okręgu wojskowym pułków rezerwy, dwa z pośród nich: drohiczyński i wawerski, umieszczono w pobliżu stacyi Jabłonna kolei nadwiślańskiej, w umyślnie zbudowanych koszarach. Następnie zbudowano także koszary dla 4-go batalionu kolejowego, oddziału napowietrznego warszawskiego obrębu fortecznego, oraz składy intendentury, tak, że powstała znaczna osada wojskowa, nieposiadająca żadnej nazwy. Wobec tego dowodzący wojskiem podał wniosek o wyjednanie Najwyższego pozwolenia Najjaśniejszego Pana na nazwanie tej miejscowości Sztabem feldmarszałka Hurki, ponieważ formacya pułków rezerwy i zaludnienie osady pod Jabłonną zaczęło się wtedy, kiedy wojskiem okręgu dowodził generał-adjutant Hurko. Obecnie sztab główny zawiadomił sztab okręgu, że d. 13 marca r. b. pozwolono Najwyżej miejscowość przy stacyi Jabłonna, zajętą przez koszary wymienionych oddziałów, nazwać Sztabem feldmarszałka Hurki“.

Przeciw rozbojom i napaściom. Władza wyższa zwróciła uwagę na mnożenie się kradzieży, rabunków i napaści zbrojnych w niektórych powiatach gubernii warszawskiej. Zuchwalstwo tych napaści i rabunków oraz trudność wykrycia sprawców wykazują, iż bandy zbójeckie bywają liczne, posiadają organizacyę i że rabusiom sprzyjają liczni wspólnicy w osobach paserów, udzielających bandom przytułku, koni do ucieczki, miejsc do przechowywania łupu, dostarczają informacyj, celem ułatwienia rabunku i t. p.

Na podstawie powyższych obserwacyj nasuwa się domniemanie, iż sprzymierzeńcy zbójeccy składają się niezawodnie z miejscowych recydywistów, osób, pozostających pod dozorem policyjnym za przestępstwa karne i innych osobników podejrzanych.

Z tego powodu władze naczelne zwróciły się do władz gubernii warszawskiej z oznajmieniem, iż nie znajdują żadnych przeszkód do formowania przez policyę prowincyonalną spisów recydywistów, rabusiów niepoprawnych i innych osób, których sprawowanie mąci porządek i bezpieczeństwo publiczne.

Listy mają być przedstawione ministeryum sprawiedliwości z wymienieniem osób, które, zdaniem policyi zasługują na zesłanie na pobyt do gubernii Cesarstwa.

Rozporządzenie p. oberpolicmajstra m. Warszawy: „Z protokółów rewizyi domów modlitwy dla żydów okazało się, że 233 domy nie odpowiadają wymaganym warunkom i powinny być uporządkowane, 43 zaś tak zaniedbane, iż komisya rewizyjna uznała je za niebezpieczne pod względem budowlanym, ogniowym i zdrowotnym. Przytem wogóle przekonałem się, iż właściciele domów modlitwy, mając na widoku jedynie własne korzyści, obojętnie traktują zachowanie tam należytego porządku i innych niezbędnych warunków. Poleciłem zatem zamknąć 43 domy modlitwy, jako zupełnie nieodpowiednie, i 233 domy doprowadzić do należytego porządku, przyczem pp. komisarze cyrkułów osobiście dopilnują ścisłego uporządkowania, wyznaczywszy na to trzytygodniowy termin, te zaś domy modlitwy, które w oznaczonym terminie nie będą doprowadzone do należytego porządku, należy bezwarunkowo zamknąć. Nadto na przyszłość należy rozciągać baczny dozór nad bezwarunkowem utrzymaniem porządku i czystości w domach modlitwy i w razie nieporządnego ich utrzymywaniu lub innych przekroczeń za każdym razem donosić mi, celem zamknięcia tych domów“.

Korespondencye.

Berlin, 4 kwietnia.

Nowego materyału do należytego poznania działalności ks. Bismarka dostarcza wydany właśnie pamiętnik Fryderyka Schultego, który przez czas dłuższy i to w okresie walki kościelnej był sekretarzem i powiernikiem potężnego kanclerza. Pamiętnik ten przytacza wiele nieznanych a charakterystycznych szczegółów, które rzucają na Bismarka jaskrawe światło głównie jako na zaciętego nieprzyjaciela kościoła i katolicyzmu. Gdy płomienie kulturkampfu zaczęły przygasać, ks. Bismark zaręczał przy każdej sposobności, że ich nie rozdmuchał i spędzał winę na innych, przedewszystkiem zaś na ministra Falka. Później wielbiciele jego wystąpili nawet z „dowodami“, że ks. Bismark był pod tym względem zupełnie czysty, bez skazy i bez zarzutu. Otóż z pamiętnika Schultego wynika zupełnie co innego, a Schulte może być tutaj klasycznym świadkiem, książę bowiem wtajemniczył go w arkana swej polityki kościelnej, zwierzał mu się z swych planów i używał go poniekąd za informatora.

Schulte nie tai tego, że osławiony profesor teologii katolickiej, a później „biskup‘ starokatolicki Reinkens ze swą starokatolicką sektą miał posłużyć Bismarkowi za taran do rozbicia kościoła, aby na gruzach katolicyzmu powstał kościół narodowo-niemiecki, po którym Bismark spodziewał się zjednoczenia wszystkich niemców pod względem wiary. To zrównanie i zespolenie wyznaniowe było w pojęciu Bismarka koniecznem dla nadania nowemu cesarstwu tem większej mocy i siły; jedność religijna miała podeprzeć i ukrzepić jedność polityczną i iść na jej usługi. Czy starokatolicyzm utonie w luteraniźmie, lub czy odwrotnie starokatolicyzm wchłonie w siebie luteranizm, to Bismarkowi było obojętnem i w to nie wchodził; rdzeń tkwi w tem, aby zmiażdżyć katolicyzm. Bismark trafnie osądził, że starokatolicyzm jest w gruncie rzeczy tem samem, co protestantyzm: taranem na Rzym; przewidział, że w dalszym rozwoju jedno z drugiem się zbrata i zleje w jedną całość, co istotnie już się spełnia, gdyż wyznawcy zasad Döllingerowskich i Reinkensowskich coraz liczniej przechodzą w szeregi ewangelików, tak, iż w bliskiej już przyszłości całkiem zniknią. Dlatego też otoczył Bismark nową sektę potężną swą opieką i dlatego dokładał wszelkich sił, aby z nowej roślinki wyrosło drzewo o dużych konarach. Bystry dyplomata przeoczył jednak niespożytą siłę papiestwa, przecenił swe siły i dopiero gdy ujrzał, że wszczęty płomień może ogarnąć jego dzieło, począł się cofać i sam pomagał do przytłumienia pożaru.

Schulte poświadca, że o wywołaniu walki kościelnej myślał ks. Bismark na seryo już w r. 1871 w Wersalu, a przystąpił do dzieła w dwa lata później, gdy „gmach zjednoczonych Niemiec pokrył się już dachem.“

Tenże autor wyjaśnia jeszcze wiele innych ciekawych rzeczy, jakoto: poglądy Bismarka na dogmat o nieomylności papieskiej; jego stanowisko wobec ślubów cywilnych, które mu były bardzo miłe; zamach na konstytucyą, aby usunąć paragrafy, stojące na przeszkodzie prawom majowym, a wreszcie dają sylwetkę Bismarka, jako zaciekłego nieprzyjaciela biskupów katolickich. W sejmie zapewniał, że ich szanuje, lecz prywatnie a mianowicie w rozmowie z Schultem nazywał ich „Hundsfötte.“ „Germania“, zaznaczając to z całem oburzeniem, nadmienia słusznie, że coś podobnego byłoby niesłychanym wybrykiem w ustach pospolitego człowieka, a cóż powiedzieć, jeżeli tak obelżywie o dostojnikach Kościoła odzywał się minister, który pod każdym względem powinien być wzorem dla innych!

Przed ławą przysięgłych w Królewcu ukończył się w Wielki czwartek proces, który powszechnie wywołał ogromną sensacyę, a nie był to bynajmniej proces polityczny—lecz zwykła sprawa o morderstwo. Przed dwoma laty zastrzelono z zasadzki przez okno' niejakiego Rosengarta, właściciela dóbr Zögersdorf i Ernsthof pod Królewcem, milionera. Jako domniemanego mordercę aresztowano wówczas rządcę dóbr Riesa, a jako współwinną żonę zamordowanego, panią Rosengart, z domu Adameit. Posądzono ją o stosunek miłosny z Riesem i o to, że namówiła go do spełnienia zbrodni. Ries umarł w więzieniu śledczem, zaklinając się do ostatniej chwili, że jest niewinnym. Panią Rosengart wypuszczono na wolność, ponieważ brakło dowodów jej współwiny. Po roku atoli aresztowano ją ponownie na wyspie Helgoland, dokąd udała się była, aby tam zawrzeć nowy związek małżeński z niejakim Wolffem, pozasłużbowym referendaryuszem.

Aresztowanie nastąpiło wskutek denuncyacyi rodzonego brata pani Rosengart, kupca Adameita, który doniósł prokuratoryi, że siostra przyznała się przed nim w przystępie skruchy, spowodowanej wyrzutami sumienia, do zbrodni. Ten sam Adameit, oraz siostra jego, a zarazem rodzona siostra aresztowanej, podjęli się dostarczenia dowodów winy Rosengartowej.

Proces trwał tydzień, lecz zakończył się uwolnieniem oskarżonej od wszelkiej winy i kary, gdyż dowody, dostarczone przez jej rodzeństwo, nie wytrzymały krytyki sądowej. Odkrył on atoli takie brudy, takie okropne stosunki rodzinne, że wprost w zdumienie wprawił nawet najbardziej z wszelkiego rodzaju przewrotnościami ludzkiemi obeznanych prawników i to nadało mu takie sensacyjne znaczenie.

Okazało się, że rodzinę oskarżonej skłoniła do wystąpienia przeciwko rodzonej siostrze jedynie chęć obłowienia się majątkiem.—Miły braciszek, ów Adameit milczał, dopóki miał nadzieję, że otrzyma plenipotencyę majątku nieboszczyka. Gdy jednak dowiedział się o zamierzonem małżeństwie siostry, denuncyuje ją o udział w morderstwie i obiecuje dzieciom, że będzie im lepiej, gdy on rządzić będzie, a matka odda głowę pod topór.

Pod wpływem wujaszka 12-letnia córka oskarżonej, która jednak wygląda na lat 14—15, nie waha się zeznawać przeciw rodzonej matce i bez zarumienienia, tonem swobodnym opowiada takie zdrożności, iż prokurator widział się zniewolony postawić wniosek o wysłuchanie tej „małej“ przy drzwiach zamkniętych.

A potem występuje jej czternastoletni braciszek i opowiada o wuju Adameicie szczegóły należące do psychopatyi erotycznej, wstrętne, obrzydliwe fakty. Ten dzieciak o tem wszystkiem z takim mówi spokojem, bez jednego rumieńca, że się uszom własnym nie wierzy.

Inny siedmnastoletni syn oskarżonej zeznaje, że wuj go namawiał do złodziejstwa, aby rzucić podejrzenie na kasyera i w ten sposób wysadzić go z posady. A obok tych najbliższych krewnych defiluje cała galerya kuzynów, krewniaczek i przyjaciół. Wszystko to opowiada rzeczy, świadczące o przerażającej zgniliźnie i zaniku zmysłu moralnego w tej mieszczańsko-obywatelskiej rodzinie. Występuje żona rządcy dóbr Riessa, kobieta inteligentna, upijająca się czystym spirytusem. Jeden z jej braci umarł na „delirium tremens“, dwóch znajduje się w zakładzie leczniczym dla nałogowych pijaków.

Jak opowiadają sprawozdawcy, całe to towarzystwo zajeżdżało karetami przed gmach trybunału, a gdy sędziowie przysięgli udali się dla oględzin na miejsce wypadku wraz z oskarżoną i świadkami, wywierało to wrażenie—eleganckiej recepcyi w domu jaśnie pani.

Z kraju.

Piotrków. Miejscowe towarzystwo dobroczynności powzięło bardzo szczęśliwą myśl zaofiarowania dozorowi kościelnemu pomocy ze swej strony w utrzymaniu we wzorowym porządku cmentarzy tutejszych. W tym celu projektuje ono ustanowienie pewnej liczby dozorczyń cmentarnych, opatrzonych odpowiedniemi znakami i pełniących kolejno swą służbę, zasadzającą się głównie na bezustannym dozorze nad tem, aby nielitośne ręce nie niszczyły zasadzonych troskliwą ręką kwiatów, drzew i roślin na grobach drogich sercu osób, oraz aby same groby utrzymywane były w czystości i porządku.

Dozorczynie te, pozostające pod kierunkiem towarzystwa dobroczynności, byłyby rekrutowane z pomiędzy kobiet, pozostających w ostatniej nędzy materyalnej, wspieranych w nagrodę swych usług przez datki dobrowolne osób, potrzebujących ich pomocy.

— Cena ziemi w różnych miejscowościach naszej gubernii — jak donosi „Tydzień“ — znacznie się w ostatnich czasach podniosła skutkiem zwiększonego na nią popytu, a to pomimo ujawnionej tendencyi zniżkowej cen na zboże.

Fakt ten jedynie daje się wytłómaczyć coraz mniejszem, spodziewanem w przyszłości oprocentowywaniem papierów publicznych, które zmusza ich posiadaczy do lokowania kapitałów w różnych przedsiębiorstwach lub nieruchomościach.

Co do ceny ziemi, to między innemi, na dowód jej podrożenia, mamy do zanotowania świe-

ży fakt kupna jednego z najlichszych w całym powiecie brzezińskim majątków, za który jednak zapłacono w stosunku rb. 2,000 od włóki, kiedy przed niedawnym czasem niewiele więcej dawano zań nad rb. 1,200 za włókę.

Siedlce. Wybrany przez ogólne zebranie zarząd towarzystwa dobroczynności zyskał już zatwierdzenie władz i rozpoczął działalność swoją od zbierania danych, potrzebnych do ułożenia budżetu.

W tym celu zarząd zaprojektował podzielenie miasta na 11 rewirów oraz zaprosił 11 pań składając w ich ręce odszukanie biednych i sprawdzenie ich materyalnego położenia.

Nowe towarzystwo rozpoczyna działalność swoją w warunkach nader trudnych, temwięcej, że ponieść mu wypadnie mnóstwo wydatków niezbędnych przy rozpoczęciu każdej działalności.

Obecnie towarzystwo posiada 700 rb. kapitału, jednakże garstka ludzi, którą zajmuje nędza bliźnich, stara się o powiększenie funduszu przez urządzanie różnego rodzaju widowisk i przedstawień.

Z różnych stron.

Profesor Marsh, najsłynniejszy na świecie paleontolog, zmarł w New-Haven (Connecticut). Urodzony w Lockport, w stanie New-York w r. 1831, po odbyciu świetnych studyów w Yale-College, w r. 1862 udał się do Europy i poświęcił specyalnym badaniom na uniwersytetach: w Berlinie, Heidelbergu i Wrocławiu.

Marsh był prezesem „National Academy of Science,“ członkiem geologicznych towarzystw Londynu i Berlina, członkiem bawarskiej, duńskiej i belgijskiej akademii nauk. Profesor Marsh był siostrzeńcem zmarłego w Londynie Jerzego Peabody, który swemi zapisami dobroczynnemi wsławił się na obu półkulach. W r. 1898 Marsh ofiarował Yale College swoje bezcenne zbiory paleontologiczne, największe, jakie posiada którykolwiek z uniwersytetów lub muzeów.

Sensacyjne zjawisko. Jak „Fremdenblatt“ donosi, stała się w Wiedniu rzecz niesłychana: pobielał całkowicie murzyn rodowity.

Przed dwoma laty pewien znany przemysłowiec przywiózł z sobą z podróży po Afryce dwóch murzynów. Jeden z nich 19-letni obywatel Sudanu, Ibn-al-Eacho zaaklimatyzował się w Wiedniu dziwnie prędko. W przeciągu dwóch lat mówił dyalektem wiedeńskim, jak zawodowy fiakier, a w niedzielę na popołudniowych przechadzkach robił „furorę“ elegancyą swego stroju. Zdarzyło się pewnego dnia, że ów czarny jegomość zapadł na nerwową chorobę. Znany neuropata leczył go zapomocą elektryki z bardzo dobrym skutkiem. Ibn-al-Eachowi wracało zdrowie z każdym dniem, ale też stopniowo bielała skóra, aż doszło do tego, że murzyn cały pobielał.

Lekarz prawdziwego białego murzyna tłómaczy to bądź co bądź niesłychane zjawisko wpływem prądu elektrycznego na barwnik skóry.

Dzisiaj Ibn-al-Eacho paraduje znowu po mieście wystrojony „na ostatni guzik“, wywołując wybuchy szalonej wesołości niezwykłym swoim wyglądem. Jego grube wargi, przypłaszczony nos, mała okrągła głowa pokryta kędzierzawym włosem i—biała cera bawią złośliwe pospólstwo do tego stopnia, że ścigany przez nie murzyn musi chronić się do dorożek przed prostackimi objawami podziwu.

Ostatnie wiadomości.

Zerwanie z Rzymem.

Kilka ciekawych szczegółów z północnych Czech o agitacyi pod hasłem „zerwać z Rzymem“ przynoszą czeskie dzienniki. Oto w okręgu Asch pewien inżynier kolejowy ogłaszając wystąpienie swoje i swojej żony z Kościoła katolickiego, ogłosił również przejście na protestantyzm swego pięcioletniego wychowanka. Władza wszakże tego ostatniego ogłoszenia nie uwzględniła, wychodząc z tego zapatrywania, że nikt niema prawa narzucać dziecku religijnego wyznania, odmiennego od wyznania jego rodziców.

Że ta agitacya „Los von Rom“ ma nie tyle wzrost protestantyzmu na oku, ile dąży raczej do zupełnej bezwyznaniowości, dowodzi fakt, iż w okręgu Asch zebrano między protestantami 784 podpisów, żądających usunięcia krzyża z protestanckiej świątyni, jako „oznaki bigoteryi“ i „przedmiotu wywołującego niechęć“.

Były minister dr. Baernreither zwołał na piątek do Pilzna zgromadzenie wiernokonstytucyjnej szlachty, celem złożenia sprawozdania ze swej działalności poselskiej. Zgromadzenie obradować ma poufnie.

W najbliższą niedzielę zbierają się w Wiedniu mężowie zaufania niemieckich stronnictw opozycyjnych, celem zredagowania narodowych i politycznych żądań niemców austryackich. Obrady mają odbyć się również poufnie, a postulaty niemców będą zachowane w tajemnicy.

Telegramy.

Praga, 8-go kwietnia. „Narodni Listy“ piszą w sprawie ponownego po feryach otwarcia posiedzenia sejmu czeskiego, że błędnem by było unikanie dyskusyi w sprawie prawnopaństwowego adresu, gdy nadzieje czechów, że niemcy obstrukcyą rozbiją centralizm, spełzły na niczem. Korona musi się dowiedzieć, że czesi nigdy się nie zgodzą z formą rządów, stworzoną przez cesarzową Maryę Teresę. Jakkolwiek czechom nie pomagają w ich prawnopaństwowej walce nawet inni słowianie, to jednak nie wolno czechom za żadną cenę z pola walki ustąpić i wszystko należy zrobić, aby władzę centralną osłabić.

Praga, 8 kwietnia. W sejmie postawił poseł Baksa wniosek, domagający się wybrania komisyi, któraby się zająć miała unieważnieniem mandatów posłów niemieckich z powodu ich niestawienia się w sejmie. Wniosek nie został dostatecznie poparty.

Berlin, 8 kwietnia. Znowu wydalono galicyjskich robotników fabrycznych. Tym razem dokonał wydalenia prezydent rządu w Merseburgu, gdzie w kopalniach węgla pracuje dużo robotników galicyjskich. W kopalniach wolno-konserwatywnego posła Bauermeistra pracuje około 150 robotników polskich, którym rozkazano natychmiast opuścić Niemcy. Robotnikom rolnym dozwolono pozostać do 15 grudnia.

Berlin, 8 kwietnia. Z półurzędowego źródła z Pekinu donoszą, że zajęcie Iczau odbyło się w spokoju. Cesarz chiński wydał ogłoszenie, w którem oświadcza, że wysłał wojsko do Iczau dla obrony misyonarzy i urzędników w kopalniach.

Londyn, 8 kwietnia. Urzędownie zapewniają, że Cecil Rhodes uzyskał w Berlinie zapewnienie co do kapitału, potrzebnego na budowę kolei żelaznej z Przylądka Dobrej Nadziei do Kairu, w obrębie Afryki Wschodniej, oraz gwarancyę pewnej części kapitału akcyjnego kolei z Dar-el-Salam do Unii przez Taborę. Budowa ostatniej tej linii będzie najpierw rozpoczęta. Niemieccy finansiści przyrzekli zebrać cały kapitał na budowę kolei.

Rzym, 8 kwietnia. Parowiec „Gottardo“ odpłynął z Neapolu do Chin z ładunkiem materyału wojennego, prochem, namiotami i żywnością dla wojska.

Wiedeń, 8 kwietnia. Pomimo zaprzeczenia rząd austryacki zamierza rzeczywiście zająć chińską prowincyę Fukin, na południe od zatoki Sammu. Austryacki okręt „Saida“ odpłynąć do Chin, gdzie się znajdują już 3 inne okręty austryackie. „Frundsberg“, „Donau“ i „Kaiserin Elisabeth“.

Waszyngton, 8 kwietnia. Ambasador niemiecki Holleben winszował wczoraj sekretarzowi stanu spraw zagranicznych Hayowi załatwienia zatargu Samoańskiego i odwiedził następnie ambasadora angielskiego.

Berlin, 8 kwietnia. Przybył tu rektor katolickiego niemieckiego przytułku w Jerozolimie ojciec Schmidt, aby podziękować za podarowanie „dormition“. Przyjmowany był w urzędzie spraw zagranicznych, a następnie bardzo uprzejmie przez cesarza.

Obwieszczenie.

№ 4201.

Dyrekcya Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi

W zastosowaniu się do § 66 Ustawy Towarzystwa podaje do powszechnej wiadomości, że zwyczajne ogólne zebranie członków Towarzystwa odbędzie się w dniu 13 (25) kwietnia 1899 r. o godzinie 3 po popołudniu, w sali posiedzeń zebrań ogólnych w domu Towarzystwa przy ulicy Sredniej pod Nr. 427/19.

Na porządek dzienny zebrania ogólnego wniesione zostały następujące przedmioty:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi za rok finansowy 1897/8.
2) Wniosek co do ulgi w opłacie raty majowej 1899 roku od pożyczek Towarzystwa.
3) Projekt do etatu na rok finansowy 1898/9.
4) Podanie obywateli osady Konstantynowa, co do przyjęcia tejże osady do Towarzystwa Kredytowego.
5) Projekt utworzenia «Kasy Pomocy i Oszczędności» dla osób pracujących w Towarzystwie Kredytowem, podług ustawy normalnej przez Rząd wydanej.
6) Wybór jednego Dyrektora, w miejsce wychodzącego po trzechletniej kadencyi Edwarda Herbsta.
7) Wybór jednego Zastępcy Dyrektora, w miejsce wychodzącego po trzechletniej kadencyi Stanisława Plichty
8) Wybór trzech Członków Komitetu Nadzorczego, w miejsce wychodzących po trzechletniej kadencyi Józefa Beyera, Zygmunta Jarocińskiego i Augusta Barucha.

Nadto, wrazie złożenia przez stowarzyszonych, przynajmniej na dni 15 przed terminem ogólnego zebrania nowych wniosków, takowe po zakwalifikowaniu ich przez Komitet Nadzorczy zamieszczone zostaną na porządku dziennym rzeczonego zebrania.

W razie nieprzybycia na zebranie ogólne wymaganej przez ustawę Towarzystwa liczby stowarzyszonych, wyznaczony zostanie nowy termin, w którym posiedzenie zebrania ogólnego odbędzie się ostatecznie bez względu na ilość przybyłych na zebranie członków Towarzystwa.

Sprawozdanie Dyrekcyi za rok ubiegły w drukowanych egzemplarzach, doręczonem zostanie wszystkim stowarzyszonym przynajmniej na dni 8 przed terminem zebrania ogólnego.

Bilety wejścia na zebranie ogólne doręczone zostaną tym tylko stowarzyszonym, którzy są wyłącznymi właścicielami nieruchomości.

Nieruchomości, pozostające we wspólnem posiadaniu mogą być reprezentowane na zebraniu ogólnem przez jednego z współwłaścicieli, po złożeniu w biurze Dyrekcyi pełnomocnictwa ze strony reszty współwłaścicieli.

Każden stowarzyszony może przelać swój głos na innego stowarzyszonego, lecz nikt nie może mieć na zebraniu więcej niż dwa głosy.

Blankiety na pełnomocnictwa i upoważnienia otrzymywać można w biurze Dyrekcyi.

Prezes **E. Herbst.**

Dyrektor biura **A. Rosicki.**

ŁÓDZKIE TOWARZYSTWO

Wzajemnego Kredytu

ma zaszczyt podać do wiadomości, że w myśl § 32 Ustawy Ogólne Zebranie Członków Towarzystwa odbędzie się w dniu 31 Marca (12 Kwietnia) 1899 roku o godz. 5 po południu w gmachu Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi przy ulicy **Średniej pod № 19.**

Przedmiotem narad i uchwał będą:

1. Przedstawienie sprawozdania Zarządu wraz z bilansem i rachunkiem zysków i strat za 1898 rok, oraz raportu Komisyi Rewizyjnej.
2. Przedstawienie sprawozdania Rady z jej wnioskiem o rozdział zysków i strat. oraz zatwierdzenie bilansu za 1898 rok i etatu na rok bieżący 1899.
3. Wybór 3-ch Członków Rady i 1-go Członka Zarządu i 3-ch Członków Komisyi Rewizyjnej na rok 1899 oraz 3-ch ich zastępców.

Każdy członek w myśl § 34 ma prawo uczestniczyć osobiście lub przez pełnomocnictwo, które najpóźniej na 3 dni przed Ogólnem Zebraniem winno być przedstawione Zarządowi Towarzystwa.

Członek Towarzystwa obecny na zebraniu może mieć oprócz swego, dwa głosy z pełnomocnictwa.

Karty wejścia wydawane będą w biurze Towarzystwa, poczynając od dnia 26 Marca (7 Kwietnia) r. b. od 10 rano do 4 po południu.

Gdyby na zebraniu w oznaczonym powyżej terminie nie znalazła się liczba członków, wymagana w § 33 Ustawy, (to jest trzecia część ogólnej ich liczby, wynoszącej obecnie 975 członków), powtórne Ogólne Zebranie naznacza się na 14 (26) Kwietnia r. b. na godz. 5 po południu w gmachu Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi przy ul. Sredniej pod № 19 na którem to zebraniu, bez względu na ilość zgromadzonych członków, rozpoznawane i decydowane będą te tylko kwestye, które były przygotowane i ogłoszone na pierwsze niedoszłe Ogólne Zebranie. 298

OGŁOSZENIE.

310—3—1

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszym do wiadomości publicznej, że wyszczególnione poniżej towary, nieodebrane do dnia 12 (24) Marca 1899 roku jeśli właściciele ich nie zgłoszą się w terminie oznaczonym w artykule 90 NAJWYŻEJ Zatwierdzonej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, będą sprzedane drogą licytacyi na stacyi Łódź w ciągu trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia.

№№ frachtów	Czas przybycia		STACYE		NAZWISKO		Ilość sztuk	GATUNEK TOWARU	Waga	
	Rok i miesiąc	Data	Wysyłająca	Odbierająca	wysyłającego	odbiorcy			pudy	funt.
386	Styczeń 1899	31	Warszawa m.	Łódź	Weichenbach	Okaziciel	1	Wyroby metalowe	5	24
384	"	31	"	"	"	"	1	"	6	25
385	"	31	"	"	"	"	1	"	5	—
378	"	31	"	"	Zemsz	"	2	Wyroby żelazne	6	—
369	"	31	"	"	Golfman	"	1	Wyroby met.	4	64
368	"	31	"	"	"	"	1	"	7	20
410	Luty	1	"	"	Kahan	"	1	Registratory	8	04
420	"	5	"	"	Bukszpan	"	1	Wyroby met.	6	—
523	"	9	"	"	Rozenblatt	"	1	Wino	4	08
516	"	9	"	"	Fajgenblatt	"	1	Naczynia kuchen.	7	16
3060	Styczeń	29	" towar.	"	Tarasowa	"	1	Zapałki szwedzkie	5	—
4013	Luty	8	"	"	Dziengielewski	"	1	Wino	3	30
4241	"	10	"	"	Zaborski	"	3	Towary łokciowie	28	20
3371	"	1	"	"	Mazarow	"	1	Latarnie orzech.	6	10
4385	"	10	"	"	Buchweic	"	1	Wino	1	35
4381	"	10	"	"	Wróblewski	Bergson	1	Lampy	2	30
4356	"	10	"	"	Rutlit	Okaziciel	3	Żelastwo	16	5
3464	"	2	"	"	Urstein	Bleifaust	2	Czekolada	7	35
3581	"	2	"	"	Zaborski	Okaziciel	2	Towary łokciowe	10	20
3577	"	2	"	"	Brin	"	3	Machorka	10	15
3506	"	2	"	"	Maporos	"	1	Ocet	7	35
3787	"	6	"	"	Zaborski	"	3	Wyroby wełn.	17	30
3704	"	5	"	"	Tencer	Bałokapska	1	Szczotki	1	25
3854	"	5	"	"	Kadison	Okaziciel	5	Atrament	13	—
3986	"	7	"	"	Wildenberg	"	1	Szyby do okien	8	35
1612	"	2	Aleksandrów	"	Benkel	"	3	Smary maszynowe	16	36
841	Styczeń	27	Białystok	"	Bubrin	"	7	Wełna sztuczna	78	20
778	"	27	"	"	Frenkel	"	5	"	70	—
1023	"	30	"	"	"	"	3	"	56	10
1325	Luty	4	"	"	Chorewski	"	1	"	33	—
1362	"	4	"	"	"	"	4	"	55	25
1678	"	10	"	"	"	"	8	"	134	10
3408	"	2	Wilno P. W.	"	Ambrozya	?	3	Bakalie	12	—
3861	"	6	"	"	Weinstein	Okaziciel	2	Towary łokciowe	5	38
2685	Styczeń	27	Warszawa P. W.	"	Morusicki	"	1	Wyroby skórzane	5	26
2589	"	27	"	"	Bank Handlowy	"	2	"	9	20
775	"	27	Dzwińsk P. W.	"	Wojerski	"	1	Towary łokciowe	1	15
773	"	27	"	"	?	"	1	"	2	07
18 69	"	31	Kielce I. D.	"	Gorlic	"	1	Noże	4	30
85	"	14	Ryga R. Orł.	"	Kimmel	"	1	Książki	—	14
46	"	29	Tukum R. Orł.	"	Liebermann	"	1	Towary łokciowe	—	20
40	Luty 1899	1	Kokenhusen	"	Ozolin	"	1	"	3	18
85	"	9	Wałk posp.	"	Wiras	"	1	"	—	38
311	"	7	Bachmut	"	Lendger	Frenkel	1	Towary sukienne	1	19
877	"	6	Ekaterynosław	"	Gorkow	Mazel	1	Rzeczy domowe	—	25
110	"	3	Kobryń Pol.	"	Goldberg	Okaziciel	27	Gilzy do papier.	4	—
336	Styczeń	29	Moskwa m.	"	Zołotarew	"	1	Lampy elektr.	16	22
4343	Luty	7	Aleksiejewka	"	Goriełow	"	1	Towary wełn.	—	10
212	"	9	Chełm Nadw.	"	Tarło	"	1	Towary łokciowe	4	15
329	Październ. 1898	23	Łuków Nadw.	"	Pisenker	"	5	Deszczułki olchowe	1	15
1525	Luty	7	Mińsk M. Brz.	"	Wiestnikow	"	4	Towary łokciowe	7	20
1447a	"	2	Berdyczów P. Z.	"	Mitnik	"	1	"	28	38
1313a	Styczeń	28	"	"	Walij	"	3	Resztki sukienne	4	—
3747	Luty	7	Odesa główna P. Z.	"	Lipiczewski	"	1	Książki	28	—
7414	Styczeń	30	Odesa tow.	"	Ob. dworc.	"	3	Wyroby żel.	—	8
7411	"	28	"	"	Krul	"	16	Skrawki sukienne	9	30
6054	Luty	3	Kiszyniew	"	Aron	"	27	Śliwki suszone	70	30
6069	Styczeń	28	"	"	Relt	"	10	Orzechy włoskie	24	60
1725	Luty	1	Radziwiłów P. Z.	"	Landes	"	1	Herbata	3	3
2902	"	6	Mohylów	"	Kwencel	"	2	Towar wełniany	1	23
1936	"	5	Łuck	"	Golszmit	"	1	"	6	10
3688	"	2	Humań P. Ż.	"	Tallicer	"	1	Towary łokciowe	3	—
									3	—

Дозволено цензурою, г. Лодзь 27 Марта 1899 г.

Redaktor i wydawca W. Czajewski. W drukarni „Rozwoju," Piotrkowska № 81.